

BIULETYN

DOLNOŚLĄSKI

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

MARZEC

Nr 3/53 1984 rok

Nakład ok. 7000 egz.

Stron 20

CENA 50 zł.

W numerze:

		str.
	BUDUJMY ARKĘ PRZED POTOPEM	
Aleksander	Czy tylko zagłada?	3
M. Swirin	Polska - "nie zagranica"?!	4
	JAKI ŚWIAT?	
Jan Kulikowski	Współczesne środki walki konwencjonalnej	6
.....	Narodowy komunizm	7
.....	W krajach bałtyckich	9
	JAKA POLSKA?	
Roch Kowalski	Pierwszy dzień wolności	11
.....	Francuski sondaż	12
Optymista	Rzeczywistość i ja	16
.....	Deklaracja Programowa Społecznej Komisji Zdrowia	17
Belfer	Jaki ogólniak?	17
	HISTORIA	
Leszek Żak	Żona Cezara	18

"Duch wojny rodzi się i dojrzeva tam, gdzie gwałcone są niezbywalne prawa człowieka" - Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1984r.

W początkach lutego br. we Wrocławiu zawiązało się Ogniwo Szeregów Pokoju i Solidarności. Wszystkich, którzy, niezależnie od politycznych zapatrywań, naprawdę chcą pokoju, zapraszamy do czynnego współdziałania w tworzeniu Szeregów.

Redakcja

NASZE 10 DEZYDERATÓW:

- ŻąDAMY usunięcia wszelkich broni jądrowych z terytorium Polski,
- ŻąDAMY ujawnienia informacji o rzeczywistych rozmiarach militarizacji naszego kraju,
- ŻąDAMY powrotu żołnierzy radzieckich do ich ojczyzny,
- ŻąDAMY ograniczenia produkcji zbrojeniowej w naszym kraju w celu ratowania materialnego bytu społeczeństwa,
- ŻąDAMY rozwiązania wszelkich oddziałów paramilitarnych powołanych do walki ze społeczeństwem i zredukowania aparatu SB,
- APELUJEMY do narodów Europy Wschodniej o podjęcie protestów przeciwko wzrastającej militarizacji naszych krajów,
- APELUJEMY do narodów Związku Radzieckiego o sprzeciw wobec antypokojo-wej imperialistycznej polityki rządu ZSRR,
- WZYWAMY ZSRR do wstąpienia na drogę uczciwych rokowań rozbrojeniowych,
- APELUJEMY do wielkich ruchów pokojowych w Europie Zachodniej i Ameryce o dostrzeżenie całości zagrożeń i o protest przeciwko tłumieniu niezależnych ruchów pokojowych w NRD, CSRS, PRL, we wszystkich państwach naszego obozu,
- ŻąDAMY PRAWDY, WOLNOŚCI, POKOJU !

Luty, 1984 r.

Szeregi Pokoju i Solidarności

Czytelniku! Po przejrzaniu puszczaj prasę niezależną w kręgi znajomych, wykładaj w miejscach publicznych, ślij na wieś.

SPOJRZENIA:

+++ "To nieprawda, że znaleźliśmy się na peryferiach świata. Leżymy w samym środku Europy, w centrum wielkiej cywilizacji, która stanowiła i stanowić będzie najbardziej atrakcyjny model ewolucji form egzystencji społecznej. Cywilizacja ta wykształciła i w burzliwym potoku dziejów zweryfikowała fundamentalne wartości współczesnego świata: demokracji, praw człowieka, wolności opinii, tolerancji, suwerenności narodowej, postępu technicznego, równości wobec prawa i sprawiedliwości społecznej. W proces utrwalania owych wartości Polacy wnieśli wkład niemały i ideałów Europy nie wyrzekli się nigdy." - cytat z artykułu Marka pt. "Nasza polityka zagraniczna", "Tymczasem" nr 11, maj 1983r., Kraków.

+++ "Polacy pracują dziś na rzecz przekształcenia stosunków wewnętrznych i międzynarodowych, na nowe, nieznane jeszcze stosunki, a nie na rzecz przywrócenia stosunków dawnych. I to muszą również pojąć, aby nie przyoblekać anachronicznych kostiumów historycznych, nie powoływać się na anachroniczne idee, nie wywoływać na scenę narodową historycznych widm, i nie upajać się dawną retoryką." - cytat z przemówienia Andrzeja Kijowskiego w dniu 11.12.1981r. na Kongresie Kultury Polskiej. Wciąż aktualne.

+++ "W naszych warunkach narodowa polityka bez wielkiej wizji, bez ogromnego celu, bez wyobraźni, bez szaleńczej fantazji, bez utopii jest nierealistyczna. /.../ Zwyciężyć naprawdę może tylko ten naród, który pierwszej wielkiej klęski nie uzna - w przypływie całkiem rozsądnych kalkulacji i realistycznych rozważań - za ostateczną." - fragment broszury Tadeusza Łepkowskiego pt. "Rewolucje polskie 1944-1982", Warszawa, 1983r. Całość - też dobra.

+++ "W wyniku starć między demonstrantami i policją zginęło kilku obywateli polskich. Każdy taki wypadek śmierci to o jeden wypadek za dużo. Jest to również pogląd władz polskich przekazany sekretarzowi generalnemu ONZ - pisze autor raportu." /"Więźń Wr.", 6.03.84/ Mowa o raporcie zastępcy sekr. gen. ONZ opracowanego na podstawie dokumentów dostarczonych przez władze PRL. W dalszych częściach pisze się tam o "warunkach sprzyjających pojednaniu" itp. W sumie: mieszanka ćwierć prawd - jak ta o śmierci kilku obywateli - i ONZ-towskich życzeń. Dodajmy, że gdyby podobne raporty pisać w oparciu o dokumenty dostarczone przez byłych władców III Rzeszy, lub obecnych ZSRR, Etiopii czy Chile to okazałoby się, że również w tych "miżujących obywateli" państwach są "sprzyjające warunki".

+++ Obok-wycinki z "Czerwonego Sztandaru" - organu KC Komunist. Partii Litwy, z dnia 7.03. 1984 r. Ponad 100 lat temu rosyjski pisarz N. Gogol pisał o "martwych duszach". Okazuje się, że wykazują one zaskakującą żywotność /dialektyka!/. i-o dziwo-mnożą się na potęgę. Cóż, są pod "dobrą" opieką "awangardy proletariatu".

Wyniki wyborów w wyborach z Litewskiej SRR

Republiki Związkowe	Złożono głosów na kandydatów na deputowanych	W proc.	Liczba głosów oddanych na kandydatów na deputowanych	Liczba mandatów	Wybrano deputowanych
	w tysiącach		w tysiącach	z głosów oddanych	w tysiącach
RFSRR	100.717.630	99,91	95.520	11	404
Ukraińska SRR	36.767.315	91,98	3.184	—	144
Białoruska SRR	6.967.216	99,90	1.165	—	26
Uzbecka SRR	6.457.097	99,99	1.405	3	39
Kazachska SRR	9.157.903	99,96	2.009	—	41
Gruzinska SRR	2.314.831	99,99	147	—	14
Azerbejdżaska SRR	3.458.768	99,99	11	—	15
Litewska SRR	2.073.511	99,99	302	—	9
Moldawska SRR	2.673.518	99,97	662	—	11

Komisja konstytucyjna ze 4 marca przebiegła z narad w wieloletniej republiki w wieloletnim, pod presją następującego: na przedstawiciel ce... (text partially obscured)

+++ Tow. .I. Lenin w pracy pt. "Zapłatali się i dali się nastraszyć" pisze: "Żadne ustawodawstwo w żadnym wolnym kraju nie może uznać demonstracji ulicznej, odbywającej się pod hasłem zmiany konstytucji, czy zmiany składu rządu za sprzeczną z prawem." Czy PRL jest, wg. tow. Lenina, wolnym krajem? Oczywiście, przecież tu wezwania, ekstremy, do demonstracji nie znajdują żadnego posłuchu, a ulicznych demonstracji ZOMO nie uważa się za sprzecznych z prawem.

+++ Zdjęcie Wincentego Witosa na plakatach ZSL-u ma świadczyć o autentyczności tej "chłopskiej" przybudówki PZPR. Konia kuja - żaba nogę nadstawia.

„...budujemy arkę przed potopem”

3

CZY TYLKO ZAGŁADA? Ważny tekst ukazał się w 10 numerze BD z grudnia 83. Aleksander Myślę o artykule pt. "Bądźmy gotowi". Rzeczywiście, zastanawiające jest jak my, społeczeństwo i jak my, podziemie, jesteśmy całkowicie nieprzygotowani do ewentualnej wojny. A jest ona, niestety, możliwa.

Oto mało znany fakt historyczny. W 1951 roku Stalin zdecydował, że Zachód jest słaby i będzie słabszy od ZSRR jeszcze 4 lata. Postanowił więc zaatakować Europę Zachodnią przed upływem tego czasu i zarządził natychmiastowy rozwój przemysłu zbrojeniowego w całym Imperium /stad nasz plan 6-letni/. Na szczęście, "Wódz Postępowej Ludzkości" zdażył w porę umrzeć. Fakty te podaje za książką Heller, Nekricz "Utopia u własni". Czy i teraz śmierć kolejnego "cara" ocaliła pokój? Też przecież była dla ZSRR szansa, dopóki Pershingi nie znajdują się na miejscu. Tyle dygresja, uświadamiająca możliwość wojny, a teraz najważniejsze pytanie.

Jak zareagować na jej wybuch? Czy jest rzeczywiście zgodne z polską racją stanu zdusić u boku "wielkiego brata" wolną Europę, naszą nadzieję i ostoję? Zwycięstwo radzieckiej oligarchii mogłoby zniszczyć cywilizację europejską na długie wieki, a reżim w kraju niepomiernie by się zaostrzył. Czy my, rezerwiści, mamy iść biernie na rzeź ze świadomością, że niszczymy wszystko to, co nam drogie? Zastanówmy się, czy nie ma innego wyjścia?

Oto, jak mógłby wyglądać początek wojny /niestety, wszelkie dane są tylko moimi szacunkami, wymagającymi sprawdzenia/. W NRD, CSRS i Polsce stoi około 1 mln. wojsk, z tego 200-300 tys. polskich. Wojna wybuchła, tworzy się front gdzieś koło Łaby. W pierwszych dwóch dniach walkę prowadzą armie radzieckie i wschodnio-niemieckie. Natychmiast zaczyna się marsz wojsk polskich i radzieckich stojących na Ukrainie i Białorusi, w stronę frontu. Jednocześnie w Polsce trwa mobilizacja. Plany NATO przewidują szczególnie silne bombardowanie Polski, także pociskami jądrowymi, by stworzyć zapórę milionowym armiom radzieckim, idącym nad Łabę. Grozi to naszemu krajowi zagładą fizyczną. Może jednak plany NATO się zmieniają, jeśli będzie wiadomo, że w Polsce wybuchnie Powstanie. Tak, powstanie, nie bójmy się tego słowa. W 2-4 dniu wojny 150 tys. polskich wojsk dotrze na linię frontu, na dwa dni przed głównymi siłami radzieckimi. A gdyby tak - zamiast je wspomagać - uderzyłyby od tyłu na związane walką dywizje radzieckie? Wzięta w dwa ognie armia przestałaby istnieć w dwa dni. Pamiętajmy też, że wartość bojowa armii NRD-owskiej będzie nader nikła, a jest bardzo prawdopodobne, że będzie wolała ona strzelać do Sowietów, niż do braci z Łaby. Pamiętajmy też, że ruch pokojowy jest w NRD szczególnie silny. W Polsce w 2-4 dniu wojny będzie już kilkaset tysięcy żołnierzy radzieckich pracujących na zachód, ale też kilkaset tysięcy świeżo zmobilizowanych żołnierzy polskich. Jednostki polskie powinny więc zaatakować dywizje radzieckie i wytrzymać ich napór przez 2-4 dni, aż przyjdą wojska NATO razem z polskimi, wracającymi z Łaby. Są szanse /oczywiście, w wypadku zwycięstwa NATO/, że ta przyszła, powojenna Rzeczpospolita, lepiej wyjdzie na sojuszu z USA i Niemcami, nawet jeśli to będą silne, zjednoczone Niemcy, niż ta obecna wychodzi na sojuszu z ZSRR.

To był tylko jeden wariant wydarzeń i wcale nie twierdzę, że tak akurat musi być. Chodzi mi o pokazanie, że nie musimy być bezwolnym narzędziem w tej wojnie, że możemy na jej przebieg wpływać.

Wiąże się z tym, oczywiście, sprawa świadomości i samorganizowania się wojska. Trudno myśleć o powstaniu bez istnienia zakonspirowanych struktur w wojsku. Ale przecież Rady Żołnierzy już powstały, rodzi się też ferment wśród oficerów /patrz tenże 10 numer Biuletynu/. Jest rzeczą niesłychanej wagi, by wszelkie wiadomości o niezależnych ruchach w wojsku upowszechnić, przede wszystkim w samym wojsku.

Korzyści z powstania, jeśli się uda, mogą być wyraźne. A jeśli się nie uda? Jeśli Armia Radziecka je zgniecie, zanim nadejdzie pomoc?

Przecież wojsko nie wystąpi tak jednolicie, jak zakłada powyższy wariant, nawet gdyby miał świetną, zakonspirowaną organizację, a ma zaledwie jej zarodki. To są trudne, dramatyczne pytania. Z drugiej strony, jeśli powstania nie będzie, Pershingi przeorają nasz kraj, zmieniając go w ruinę. Co lepsze?

Zamiast odpowiedzi, przytoczę jeszcze jeden argument "za". Radzieccy generałowie są realistami i widzą sytuację w Polsce zupełnie inaczej niż moskiewska "Prawda". Wymowne jest przecież to, że nowe rakiety chcą rozmieszczać w GDR i NRD, a nie w Polsce i że opracowują rezerwowe drogi przejścia swoich wojsk przez Czechosłowację. Sam fakt propagowania i przygotowania powstania w Polsce potraktują bardzo serio, jako poważne osłabienie pozycji strategicznych ZSRR, a to z kolei będzie ich powstrzymywało od wywołania wojennej awantury. Już dawno przecież w skład kremlońskiej oligarchii wchodzi nie fanatyczni komuniści, lecz wygodni konformiści. Wyciągają oni swoją agresywną łapę tylko wtedy, gdy wiedzą, że nie będzie odcięta. Gdy czują, że grozi wojna światowa, a w niej, być może, klęska, wycofują się. Tak było w kryzysie kubańskim i berlińskim. Taką też ocenę daje Wozleński w "Nomenklaturze".

Tak więc możemy stać się języczkiem u wagi i przygotowanie powstania w Polsce może ocalić pokój. Być może to Sierpień 80, z jego wszystkimi konsekwencjami, powstrzymał Sowieców od awantury w chwili dla nich najkorzystniejszej /brak Pershingów/.

Kończymy już. Podkreślamy, że tekst ten jest tylko próbą wywołania dyskusji, na jaką temat zasługuje. Szczególnie podkreślam to, że w naszej walce w czas pokoju stosować można wyłącznie metody pokojowe, wypracowane przez "Solidarność". Ta pokojowość walki jest naszym największym skarbem. A jeśli szaleńcy rozpętają piekło, wręczą nam do rąk karabiny i wyślą nas, byśmy dawali i brali śmierć, to warto się zastanowić, w którą stronę te karabiny zwrócić. A zastanawiać się trzeba już teraz.

Aleksander

POLSKA-"NIE ZAGRANICA"?! /parę szczerych słów radzieckiego oficera/

M.Swirin

W Rosji powszechnie znane jest przysłowie: "kurica nie ptica, Polska nie zagranica". Od kiedy znane - trudno powiedzieć. Przed rewolucją miało

ono znaczenie dosłowne, w okresie międzywojennym zapomniane - znów stało się aktualne po II wojnie światowej. Masowa emigracja ludności kresowej podzieliła rodziny granicą, która przez to stała się jakby mniej szczelna. Sierpień 1980 roku zdecydowanie zmienił sytuację. Z "nie zagranicy" Polska przestoczyła się w jedno z najbardziej dla nas zamkniętych państw. Załatwienie prywatnego wyjazdu do Warszawy jest prawie tak trudne jak wycieczki do New Yorku. Nic dziwnego - dzisiejsza Polska jest najniebezpieczniejszym sojusznikiem naszego socjalistycznego mocarstwa. Jakże niewiele brakowało, aby stała się drugim Afganistanem!

Mówię o tym dlatego, żebyście wiedzieli, jakie owładnęły mną odczucia, gdy po szkole oficerskiej skierowano mnie do Legnicy. Szczerze mówiąc, nawet nie orientowałem się, że ta Legnica, zapchana do granic możliwości naszym wojskiem, leży na polskich ziemiach odzyskanych. Liczyłem na wyjazd do NRD, Węgier lub Czechosłowacji, gdzie służba, z materialnego punktu widzenia, jest najkorzystniejsza. Zakończyłem szkołę z wyróżnieniem i mogłem, w dopuszczalnych przedziałach, wybrać sobie miejsce służby. Szkopuł w tym, że wśród państw socjalistycznych Polska nie jest wyróżniana. W raporcie do komendanta szkoły, pisze się prośbę o skierowanie na służbę do europejskich krajów socjalistycznych. Do którego kraju trafisz - nie wiesz. Dlatego też, niektórzy z prymusów starają się wybrać służbę w samym ZSRR, żeby uniknąć ryzyka znalezienia się w Polsce. Na Kubę, do krajów arabskich i innych krajów trzeciego świata, młodych oficerów praktycznie nie posyłają i dostać się tam można tylko dzięki protekcji. Mongolia - też nie raj - wszelkie jej plusy neutralizuje klimat i b. ciężka służba. Niebezpieczeństwo wysłania do Afganistanu, co pewnie was zdziwi, absolwentowi wyższej szkoły wojskowej, nie grozi. Jada tam, za wyjątkiem specjalistów, przede wszystkim ochotnicy. Przyciągają ich: 1/ bardzo wysoka pensja, wypłacana w połowie w tzw. czekach

/odpowiedniki polskich bonów/, 2/możliwość szybkiej kariery wojskowej, 3/po-
dwójne zaliczanie okresu służby /jeden rok w Afganistanie liczy się za
dwa/. Chociaż, jeśli chodzi o ostatnie, to wielu oficerów wyraża niezadowo-
lenie, ponieważ w czasie II wojny światowej rok na froncie liczone za 3 la-
ta służby. Dla naszych żołnierzy w Afganistanie ustanowiono niepisany ko-
deks nagród: za lekkie zranienie- medal "za odwagę", za obrażenia średnio
ciężkie- order "czerwonej gwiazdy", za rany ciężkie- jeszcze wyższe nagro-
dy i odznaczenia. Mimo tych przywilejów do Afganistanu nie zgłosiłem się
z bardzo prostego powodu: chcę żyć.

Przed odjazdem przeszedłem w Moskwie tygodniowy kurs ideologicznego
przygotowania. Lektorzy w stopniu od majora do pułkownika jak jeden mąż
mówili o zaostrzonym napięciu międzynarodowym, o dywersji ze strony im-
perializmu, który ostrze ataku kieruje na najsłabsze ogniwo obozu socjali-
stycznego- Polskę, itp. Ale wśród tej propagandowej paplaniny pojawiały się
interesujące informacje, a to, że daleko jeszcze do odzyskania przez PZPR
utraconego zaufania klasy robotniczej, że nie ma co liczyć na dobry stosu-
nek do nas ludności polskiej itd. A jeden stosunkowo młody podpułkownik wy-
rypał wprost: o jakich tu stosunkach i przyjaźni mówić, jeśli oni nie chcą
nawet przyjmować naszych paczek i musimy je wysyłać do domów dziecka- wia-
domo- dzieci nie pogardzą szkodycami.

Polska jest moim pierwszym krajem zagranicznym. Oczywiście, nie mam żad-
nego porównania, ale to co ujrzałem zaszokowało mnie. Na ulicach masa samo-
chodów różnych marek, o wiele więcej niż w moim rodzinnym Krzywym Rogu, lu-
dzie przyodziani wytwornie, nie spotyka się jednakowo ubranych kobiet. O wy-
borze mięs i wędlin nawet nie wspomnę- tego i w bajkach u nas nie uświad-
czysz. Bogate wille uzupełniają obraz. Powiem szczerze: jeśli mieli-byśmy
taki kryzys, to już dawno ogłosilibyśmy u siebie komunizm.

Na miejscu oficer polityczny naszego pułku zebrał nas, świeżo przybyłych
oficerów i podał zasady zachowania się w Polsce. Poza garnizon bez rzeczy-
wistej potrzeby nie wolno wychodzić, a już tym bardziej pojedynczo. Nie wol-
no zawierać nieformalnych kontaktów z miejscową ludnością. Na prowokacje
podziemnej "Solidarności" nie reagować. W mundurze na ulicach można poja-
wiać się tylko w wyjątkowych wypadkach. Jednak te wszystkie zakazy okazały
się nie straszne. Jakiejś szczególnej kontroli poza służbą nie odczuwam.

W mieście bywam dosyć często. Parę razy byłem w kinie.

Polacy to naród dobroduszny i jeśli nawet do Armii Radzieckiej nastawie-
nie jest na ogół wrogie, to do nas poszczególnych żołnierzy-słowian, ich sto-
sunek jest poprawny. Już w pierwszych miesiącach służby zyskałem wśród nich
przyjaciół, którzy zresztą pomagają mi w moich sprawach finansowych. Nasze
wynagrodzenie wynosi 10 tys. zł. /nadto w ZSRR miesięcznie odkładają mi na
książeczkę 240 rubli/. Obecnie w Polsce nie jest to dużo, a przecież chciałyby
się człowiek trochę rozzerwać. Trzeba więc przywieźć coś z ZSRR, sprzedać ży-
czliwym Polakom... Sami rozumiecie, co tu tłumaczyć.

Mogę zamieniać złotówki /oczywiście nie więcej niż wynosi pensja/ na
czeki. Dlatego też wszyscy my oficerowie jesteśmy diabło zapobiegliwi -
ile się da zamieniamy na czeki, bo w naszych sklepach typu "pewex" wybór
towarów jest nieporównywalny z tym co można kupić za ruble. Ale wszystko to
- sprawy przyziemne. A tu, jakie by nie były między nami stosunki, zawsze po-
jawia się pytanie: co dalej? Polska nie wygląda mi na oazę spokoju. Co bę-
dzie gdy otrzymam rozkaz strzelania do Was? To głuche pytanie utrudnia
wszelkie prawdziwe zbliżenie między nami. I jeżeliby mnie teraz, jak na Są-
dzie Ostatecznym, spytali: "czy będziesz strzelać?" - odpowiadam: "nie wiem".
Nie wiem czy wykrzeszę z siebie dość chrześcijańskiej mocy. Nie będę mógł
demonstracyjnie odmówić wykonania rozkazu. Przecież byłoby to samobójstwem.
Będę strzelał w powietrze, może uda mi się nie zbrukać swego sumienia niewin-
ną krwią. Al- zrozumcie, jestem wyjątkiem, innym- ręka nie drgnie. M. Swirin
Legnica, luty, 1984r. /tłum. z języka rosyjskiego/

xx 17.03.1982r. w Tbilisi podczas meczu piłki nożnej między miejscowym "Dy-
namo" a warszawską "Legią" wśród kibiców na stadionie rozpowszechniano
alotki z napisami w językach: gruzińskim, polskim i rosyjskim. Napisy głosi-
ły: "Aby Polska była Polską" /Pust Polska budżet Polszej/ oraz "Za naszą
i waszą wolność" /Za naszą i waszą swobodę!/.

JAKI ŚWIAT?

Poniżej czwarty z serii artykułów J. Kulikowskiego o militarnych aspektach współczesności. Poprzednie: "Jądrowy pat", "Kogo lub czego obawia się ZSRR" i "Układ Warszawski - NATO" ukazały się kolejno w numerach z października i grudnia ubr. oraz stycznia br. Autor zapowiada przerwę, prosi o uwagi i polemikę.

WSPÓŁCZESNE ŚRODKI WALKI KONWENCJONALNEJ Wbrew utartym poglądom najbardziej znamienny rozwój w technice i technologii wojennej zaobserwować można w klasycznych środkach walki, chociaż umowna granica ulega przesunięciom i zatarciu. Czyż bowiem np. armata strzelająca do wyboru pociskami lub raketami jest bronią klasyczną, a gdy na dokładkę rakietą może mieć taktyczną głowicę jądrową? Czy samolot myśliwski wyposażony w bomby jądrowe /np. neutronowe/ małej mocy jest już bronią jądrową? Nie spierając się o nazwy, popatrzmy w co są wyposażone siły zbrojne w Europie.

Broń pancerna: SU /Związek Radziecki/ - najnowszy czołg T-72 z potężnym działem i opancerzeniem, mogący działać w polu skażonym chemicznie lub radioaktywnie, szybkość - 70 km/godz., zwrotny, posiada noktowizor, celowniki optyczne /czołg dowódcy kompanii posiada dalmierz laserowy/, pocisk z ładunkiem odrzutowym co daje duży zasięg strzału bezpośredniego - tzn. wysokość lotu nie przewyższa wysokości celu /pewne trafienie/, automatyczne ładowanie, 3 ludzi załogi. Na szczęście nie wszystkie radzieckie dywizje nad granicami Zachodu są wyposażone w ten typ czołgów - polska żadna.

US /Stany Zjednoczone/ - czołg M-1 najlepszy, wg ocen ekspertów, obecnie czołg na świecie. Minus - temperatura gazów wylotowych z turbiny gazowej /silnik/ ułatwia naprowadzanie przeciwczołgowej rakiety kierowanej podczerwienią.

GB /Wielka Brytania/ - czołg Challenger, 60 ton, 70 km/godz. /amortyzacja/, laser /zasięg 2 km/, noktowizor, zabezpieczenia przeciw chemiczne i radioaktywne, pociski 120 mm, niewypuchowe, stabilizowane lotkami, o działaniu mechanicznym /przebicie/ i obezwładniającym /uszkadza przyrządy i zabija ludzi. Cena 1 mln funtów.

RFN - Leopard III - 2 osoby załogi, pełna automatyzacja, olbrzymie przyspieszenie, niestety jego działko może mieć kłopoty z pancerzem T-72.

Broń przeciwpancerna:

Artyleria: GB - działko 105 mm /nie przebija T-72/, Belgia - działko przeciw silnikowi czołgu, RFN - działko 120 mm.

Rakiety przeciwczołgowe: - samoloty + helikoptery /kierowane na podczerwień, radarem, optycznie, laserowo/, AIM-7 Sidewinder - podczerwień, TOW - podczerwień /zasięg 4 km, nie przebija T-72/, Hellfire - laser podczerwony - ziemia - ziemia /oprócz powyższych możliwości dodatkowo możliwość sterowania przewodowego - Maverick/, inne klasyczne: bomby, rusznice p.panc., działa bezodrzutowe,...

Lotnictwo: - helikoptery: szturmowe /pancerne/, wsparcia, desantowe, antyrakietowe i przeciwpancerne /może zniszczyć do 200 czołgów/.

US - Apache - AH-64 - wynik doświadczeń Wietnamskich, bezprzecnie najlepszy helikopter bojowy.

SU - opracowuje się nowy typ helikoptera szturmowego /wypróbowywany w Afganistanie/, w planie - wyposażenie Kuby. Jest on lepszy od Cobry-AH-15 i Black Hawk ale gorszy od Apache.

- bomby: MRASM - do niszczenia pasów startowych i autostrad /głęboko wnikające, niszczy 100 m² betonu/; ARM /nasze/ - do niszczenia radarów; MW-1 /SU, RFN/ - rozpyla materiał na danym terenie, a po odparowaniu powoduje tzw. wybuch przesirzenny - efekt małej bomby jądrowej; implozyjne - wytwarzają podciśnienie - wysysają ludzi ze schronów; chemiczne - o opóźnionym działaniu, trudne do wykrycia przez zwiad, po rozpyleniu pył w osłonce dostaje się do płuc, gdzie osłonka rozpłaszcza się i następuje zatrucie organizmu.

- myśliwce: Tu najbardziej widac przewagę technologiczną Zachodu. MiG-i nie dorównują Mirage IV, nie mówiąc o F-14 czy F-16 /ciąg silnika przekracza o dwie tony ciężar samolotu, kąt nachylenia startu 60%. W MiG-ach zbliżone efekty osiąga się stosując dopalacze i rakietę startową. Pułap dy-

namiczny F-16 wynosi 25 km, a MIG-a 16-19 km. Promień skrętu MIG-a na pełnej szybkości - 100 km. Wyraźna przewaga Zachodu w automatycznym naprowadzaniu na cel; trzymaniu kursu, manewrowaniu, precyzyjności bombardowań /system Fave Tach/, systemów ostrzegania, różnorodności wyposażenia. Na razie wydaje się, że Rosjanie pogodzili się z tym i swe MIG-i czy SU-7 przeznaczają do obrony przed bombowcami wroga, a nie do walki z jego myśliwcami. Natomiast zainteresowani są bardzo Harrierem /który może robić uniki przed raketami, posiada supermanewrowość/, doskonałym dla niewielkich lotniskowców radzieckich.

Artyleria przeciwlotnicza: - głównie do nisko lecących samolotów, cruise i helikopterów - są to superszybkie działa wytwarzające z każdego z 2 dział 40 mm, zasięg 4 km /celownik optyczny lub radarowy/. Jest już broń przeciw Exocetowi - działko Phlamx i Sea-Wolf /przechwytuje nawet pociski 100 mm/

Ponadto bronie raketowe: wystrzeliwane z ramienia Redeye /cieplne/, Stinger, ziemia-powietrze: Hawk, Nice-Herkules, najnowszy - Patriot / 2-5 Mach, system obserwuje 100 celi a 8 jednocześnie atakuje, cena 0,5 mln \$ /.

Bronie tzw. sprytne: Bomba latająca - cruise /np. Tomahawk/ - do atakowania celów stałych /trudno ją przeprogramować/, system śledzenia i porównywania krajobrazu: Lantrin Tercom - z RFN do Moskwy leci ok. 3 godz. Udane ucieczki Polaków na turystycznych samolotach potwierdzają czemu Rosjanie boją się cruise'ów panicznie. Ciężar 1,8 tony, zasięg ok. 2000 km, odpalane z ruchomych ciągników /4 sztuki na jednym/. Może mieć głowicę jądrową. Odbija bardzo słabe echo radarowe. W planach US Navy jest budowa 4 krążowników - nosicieli cruise.

"Bomba" sadarm - zrzucona na spadochronie "obserwuje" pole walki, wybiera czołgi /rakiety/ wroga /po dźwięku, temperaturze, kształcie/ i odpala pociski raketowe. Skuteczność 60%.

Jeśli chodzi o bronie morskie, to różnice są już chyba nie do odrobienia. USA stale, ze względów strategicznych, rozbudowywały i udoskonalały swoją marynarkę wojenną. Rosjanie tę dziedzinę zupełnie zaniedbali. Ostatnio usiłują gorączkowo podciągnąć się, ale idzie im to z wielkim trudem. Mają natomiast pewną przewagę w anty-kontr-broniach i równowagę w broniach sterowanych cieplnie i radarowo. Ale o tym innym razem.

Plany: Przewiduje się produkcję "niewidzialnego" bombowca Stealth i "niewidzialnego" myśliwca F-18. Dzięki specjalnej sylwetce, materiałom rozpraszającym sygnały radarowe /ceramiczne, kompozytowe/, generowaniu fałszywych odbić echa radarowego /dezinformacje co do pułapu i prędkości/, redukcji szumów silnika i temperatury gazów wylotowych oraz poruszania się na pułapie aktualnie najgorszej propagacji mikrofal będą one bardzo trudne do wykrycia i zniszczenia, do czasu aż Rosjanie nie skonstruują bliźniaka AWACS -u samolotowego systemu ostrzegania

Podrugię planuje się: wyposażenie broni w celowniki światłowodowe, udoskonalenie min podwodnych i lądowych, opracowanie helikopterowego AWAC -u.

Rosjanie w najbliższym pięcioleciu wyraźnie postawią na rozbudowę floty /pilnie obserwowali wojnę o Falklandy/ oraz broni kosmicznych. Ich plany są tajniejsze od amerykańskich. Są to tematy na inną pogadankę.

Jan Kulikowski

NARODOWY KOMUNIZM Rumunia, uważana niegdyś za spichlerz Bałkanów, jest dziś krajem długich kolejek, pustych sklepów i wyciemnionych nocami miast. Choć jest to wyłącznie wynikiem 40 lat gospodarki komunistycznej, szef partii i państwa, N. Ceausescu, w duchu prawdziwie orwellowskim skarcił swych poddanych za to, że rzekomo za dużo jedzą, twierdząc, że jest to przyczyną 30% wszystkich schorzeń i że Rumunia jest w pierwszej dziesiątce światowej w konsumpcji kalorii na głowę ludności. Zasugerował nawet dla społeczeństwa tzw. naukową dietę.

Wypowiedzi takie mogą brzmieć tylko prowokacyjnie dla ludzi, którzy nie widzieli mięsa od wielu tygodni, którzy muszą stawać w kolejkach o 4 rano, by kupić mleko - jeśli w ogóle tego dnia przyjdzie, lub dla których jajka

służą za walutę wymienną. Zdając sobie może częściowo sprawę z tego absurdu, władze rumuńskie zaczęły szukać przysłowiowego "wroga wewnętrznego" lub "zewnątrznego", na którego można by zwalić winę za obecny kryzys. Do kategorii tej zalicza się ludzi chciwych, nienasyconych, egoistów i spekulantów, a ostatnio nawet Międzynarodowy Fundusz Monetarny, który rzekomo narzuca Rumunii politykę zaciskania pasa.

Już 2 lata temu rząd rumuński wprowadził racjonowanie podstawowych artykułów żywnościowych i kary do 5 lat więzienia za "chomikowanie". W radio i TV pojawiły się wywiady z rzekomo zadowolonymi gospodyniemi, którym jednak nie pozwolono powiedzieć, że racjonowane artykuły można wykupywać tylko w wyznaczonym sklepie i że fakt ich racjonowania wcale nie oznacza, iż będą na rynku, nie mówiąc już o ich opłakanej jakości. Po dwóch latach racjonowania, na wsi rumuńskiej panują miejscami warunki prawie że głodowe. Aby ludność nie myślała jednak, że partia się o nią nie troszczy, sekretarz Krajowej Rady Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, Balint, złożył przed świątami Bożego Narodzenia następujące oświadczenie: "Istnieją specjalne programy, wypracowane pod nadzorem Rady Nauki i Techniki, kierowanej osobiście i z wielką naukową kompetencją przez towarzyszkę-akademikę doktora inż. Elenę Ceausescu, naukowca światowej sławy, programy, które przynoszą wielostronne rozwiązania problemu jakości artykułów żywnościowych, dzięki czemu większość z nich odpowiadać będzie standardom międzynarodowym do roku 1985". /.../

Wizja Orwella spełnia się nie tylko w dziedzinie wyżywienia. Rząd rumuński obciąża ostatnio domową konsumpcję elektryczności o 50% a milicji wolno chodzić po mieszkaniach, kontrolować, czy lodówki czynne są w nocy, wykręcać żarówki, zamurowywać nawet kontakty w ścianach i oczywiście wymierzać drażniące grzywny.

Przypomnijmy jeszcze, że we wrześniu ub.r. rząd rumuński zniósł ustawowe minimum zarobków i - pod pozorem tzw. podwyżki płac - w rzeczywistości zdecydował ogólną ich obniżkę, w drodze wiązania zarobków z realizacją chronicznego niewykonywania planów produkcyjnych.

Wszystkie te okoliczności sprawiają, że w Rumunii kumulują się nastroje niezadowolenia społecznego o trudnym do przewidzenia potencjale wybuchowym. Wzrost przestępczości nie może być w tej sytuacji żadną niespodzianką. W ub. roku skazano 4 osoby na karę śmierci za kradzież mięsa. Prasa bukaresztańska tych sygnałów alarmowych jednak nie dostrzega, trąbi niestrudzenie pochwały pod adresem "oświeconych rządów Nicolae Ceausescu", a na progu roku orwellowskiego głównym jej tematem były...urodziny jego żony Eleny.

Przypisy redakcji: 1. Fragment listu władz partyjnych i państwowych do Eleny Ceausescu z okazji jej urodzin /"Polityka" nr 3, 84r./: /za RWE, tytuł nasz/
"Poruszeni najwznioślejszymi myślami i najgorętszymi uczuciami życzymy Wam, wielce szanowna towarzyszeko Eleno Ceausescu, abyście u boku najukochańszego syna rumuńskiego narodu, budowniczego nowoczesnej socjalistycznej Rumunii, wielkiego bohatera pokoju, współpracy i zrozumienia między narodami, sekretarza generalnego partii, prezydenta SSR tow. Nicolae Ceausescu żyła przez długie i owocne lata w zdrowiu i szczęściu, miała satysfakcję i radość z coraz to nowych osiągnięć w wybitnej działalności, którą rozwijacie w głębokim, rewolucyjnym duchu, z komunistycznym zdecydowaniem i oddaniem."

2. Polecamy reportarz z Wietnamu pt. "Most na Rzece Czerwonej" pióra Michała Jarnowskiego /"Polityka" nr 9, z 3.03.84/. Obóz K-4 - reedukacyjny, powiedzmy. Miesięczne normy kartkowe: mięso - 300 g, cukier - 250 g, sos rybny - ilość nie podana, nafta - 4 l. Płace w stoczni Ha Long: 250-300 dongów. Ceny na wolnym rynku: ryż - kilkanaście dongów, mięso - 120, cukier - 100 /za 1 kg/, rower - od 2 do 25 tys. dongów, telewizor "Neptun" - 17000 itp. Praca: 48 godz. w tygodniu, urlop: 10 dni w roku. Okazuje się, że taka Rumunia w porównaniu z Wietnamem to istna Kanada. Reportarzy z Kambodży nie pisze nikt, tam po 4 latach narodowego komunizmu Czerwonych Khmerów /ok. 3 mln ofiar/, porządek sprawują wietnamscy "wyzwoliciele", którym wcale nie zależy na tym żeby świat się dowiedział, że taki Wietnam w porównaniu z Kambodżą to prawie Eldorado.

CZYTELNIKU! Kolportuj nas. Zbieraj i przekazuj przez innych kolporterów papier i informacje. Pisz do nas. Podsyłaj nam swe najlepsze artykuły. Pamiętaj: BD - Twoim bardzo dobrym piśmem /narzy się nam/.

W Polsce i na Litwie obchodzi się uroczystości 500 rocznicę śmierci patrona obu narodów - św. Kazimierza Jagiellończyka. Na inauguracyjnej uroczystości w Rzymie nie mógł być obecny ani jeden biskup litewskiego Kościoła Katolickiego. Przemawiając w kilku językach /również po litewsku/ Papież Jan Paweł II wezwał do modlitw za wierny naród litewski, Litwinów zaś prosił, by mimo wielu przeszkód, wytrwali przy swej religii. Podczas uroczystości w Krakowie abp wrocławski, Henryk Gulbinowicz, zwrócił uwagę na prześladowania, jakim podlegają katolicy litewscy, mówił o zamykaniu kościołów i ateizacji życia.

Przedstawiamy artykuł, obrazujący opór w trzech małych krajach, od 44 lat okupowanych przez Sowiety, na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow.

W KRAJACH BAŁTYCZKICH

Litwa. Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce zostało przez wiele osób na Litwie przyjęte jako katastrofa, szczególnie dlatego, że znacznej części Litwinów i Polaków litewskich działalność "Solidarności" wydawała się wzorem do naśladowania. Ale napięcie polityczne na Litwie jest - jak dawniej - wielkie. Brak otwartych, masowych wystąpień Litwini wyjaśniają tym, że zagroziłyby one samemu istnieniu małego narodu litewskiego. Nacjonalizm litewski, to olbrzymia siła jednocząca. Nierzadkie są jego przejawy i w warstwie rządzącej republiki, a także w szeregach KGB. Znałe są przypadki, gdy pracownicy KGB - Litwini poufnie uprzedzali opozycjonistów /inakomys'liaszczich/ o sankcjach przygotowywanych przeciw nim. Charakterystyczne jest dla Litwinów narodowe zamknięcie, chociaż ulotki i prasa niezależna ukazują się na Litwie również po rosyjsku.

W marcu 1982 r. minęło 10 lat od wyjścia pierwszego numeru samizdatowej "Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie". Poświęcony temu jubileuszowi artykuł w 51 numerze "Kroniki" opisuje historię powstania pisma, dla którego wzorem była wydawana już wcześniej moskiewska "Kronika bieżących wydarzeń". W ciągu 10 lat za wydawanie i kolportaż "Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie" skazano na różne wyroki 14 osób /w ub. roku skazano za to książy Swarinskasa i Tankewicziusa - przyp.red./, ale - jak pisze redaktor - "dziś współpracowników "Kroniki" jest tak wielu jak nigdy - w Ojczyźnie i za granicą! Dzięki "Kronice" wierni Litwy stali się "bardziej zjednoczeni, a księża - kolaboranci nie chodzą z podniesioną głową, jak bywało w pierwsze dziesięciolecie".

Nr 52 "Kroniki" /marzec 82/ podaje, że kontynuowana jest walka wiernych z Kłajpedy o zwrócenie im kościoła wybudowanego przez nich w r. 1961. Tego samego roku władze przeznaczyły kościół na salę koncertową. W 1979 roku zebrano 148 tys. podpisów pod petycją do Breżniewa, z żądaniem zwrotu świątyni.

Łotwa. W pierwszych dniach lutego i marca 1982 r. w Rydze i kilku innych miastach pojawiły się - na wezwanie Demokratycznego Frontu Narodowego - plakaty i hasła narodowe. Przy wjeździe do miasta w poprzek monumentalnych liter "Ryga" przyczepiono plakat: "Moskwo! Nie terroryzuj Bałtów" /treść plakatu - należy stwierdzić - jest chybiona, bowiem w Moskwie, poza Politbiurem, znajduje się np. Więzienie lefortowskie, gdzie trzymani są m.in. Moskwianie, oskarżeni o kolportaż literatury prawosławnej i działalność w niezależnym zw. zaw. SMOT - przyp. autora/. W tym dniu na budynku zakładu chemicznego na ul. Moskiewskiej zamalowano napis "Wypełniny uchwały partii". 1 marca na drogowskazach rozklejono ulotki, zawierające dwa słowa: przekreślone "Sowiecka" i oddzielone "Łotwa"; na drzwiach kaplicy cmentarza Jaunrauna przyklejono plakat "Wolność Łotwie" W lesie pod Daugavpils znaleziono niedawno zwłoki, uznanego za zaginionego w październiku 1981 r., księdza Augusta Cylvinskisa, znanego w katolickich kręgach opozycyjnych. Na rok przed zniknięciem ks. Cylvinskisa zabity został ksiądz katolicki Andejs Turlajs, którego zwłoki znaleziono również koło Daugavpils. Jego śmierć KGB niejednokrotnie wykorzystywało do wywierania nacisku na innych duszpasterzy. Łącznie w ciągu ostatnich miesięcy zabito na Łotwie 12 księży katolickich.

Estonia. W marcu 1982 r. w Estonii skazano za kolportaż ulotek z odeszłą Demokratycznego Frontu Narodowego do półgodzinnego "strajku milczenia" w mieście Viljandi - Valdura Jarve /1 rok i 9 miesięcy łagru/, w Parnu - Pietra Kuuma /1 rok/, w Tallinie - Siim Sade /1 rok/. Jednym z najbardziej znanych samizdatowych pism w Estonii jest wydawnictwo o nieco skomplikowanym tytule "Dodatkowe materiały do swobodnego przepływu idei i myśli w Estonii". Ukazuje się od 1978 r. najnowszy numer /z datą 1981 r./ poświęcony jest walce w obronie praw w Estonii i śmierci Jurija Kukka. Poprzednie numery były poświęcone studenckiej demonstracji w Tartu we wrześniu 1978 r., przypadkom wywieszania narodowych flag estońskich oraz procesom uczestników takich akcji /24 lutego 1977 - w rocznicę proklamowania niepodległej Estonii w 1918 r. - flagę narodową wywieszono nad teatrem Vanemuine w Tartu, aresztowano Aare Prinst; 24.II.1980 flagę wywieszono nad ruinami soboru Domskiego w Tartu, skazano 5 studentów politechniki tallińskiej na 1,5 do 2 lat/. Numer 2 z 1978 r. opisuje studencką demonstrację w Tartu z 30 września 1978 r., przeprowadzoną pod hasłami narodowymi. Nr 5 /z jesieni 1979/ poświęcony paktowi Ribbentrop-Mołotow, na okładce miał fotografie Stalina, Hitlera, Ribbentropa i Mołotowa. W tym numerze wydrukowano oświadczenie 45 litewskich, łotewskich i estońskich patriotów, z żądaniem opublikowania pełnego tekstu paktu i oficjalnego komunikatu o jego anulowaniu.

W porównaniu z litewskim, estoński samizdat znajduje się w trudniejszym położeniu. Gdy na Litwie, gdzie istnieje bardzo silny Kościół Katolicki, jednoczący siły, samizdat ma kościelne ukierunkowanie i jest kolportowany szerzej. W Estonii zaś, gdzie Kościół luterński jest mniej aktywny niż katolicki na Litwie, dysydenci zmuszeni są pracować w bardziej izolowanym środowisku, a w ich publikacjach więcej jest materiałów dotyczących obrony praw i walki z rusyfikacją.

Masowe niezadowolenie Estończyków przejawia się głównie w wystąpieniach młodzieży. Należy szczególnie odnotować wystąpienia uczniów jesienią 1980 r. Największe miały miejsce w Tallinie we wrześniu - październiku. Uczestniczyło w nich 10 tys. uczniów. Wznoszono hasła: "Na ministra oświaty żądamy Estończyka", "Niech żyje Republika Estońska". W październiku na pl. Viru odbyła się demonstracja z udziałem obcokrajowców. Podobne demonstracje uczniów odbyły się w miastach: Pärnu, Tartu, Haapsalu. Przeciwno uczniom rzucono oddziały milicji, KGB oraz nauczycieli. 7 listopada 1980 r. spalono 3 czerwone flagi. W związku z tym aresztowano i skazano Janisa Surve - 3 lata, Rajno Alle - 2,5 roku, Andersa Majezrita - 3 lata w zawieszeniu.

Estończycy wymieniają kilka przyczyn powodujących wystąpienia uczniów: 1. Intensywna rusyfikacja. 2. Upadek ekonomiczny, wzrost cen, wywóz towarów z Estonii. 3. Agresja na Afganistan, w której zmuszono i młodzież estońską do udziału.

Te przyczyny pozostają niezmiennie i wciąż wywołują niezadowolenie i narodowy sprzeciw. Z różnych miast wciąż dochodzą doniesienia o wywieszaniu niebiesko-czarno-białych estońskich flag narodowych.

/Tłum.z jęz.rosyjskiego.Przedruk za: "Posiew" nr III,1982 r./

Nie dajmy umrzeć temu, co żywe,
nie dajmy pogrzebać naszego sumienia,
dbajmy o DOBRO zawsze troskliwie,
by nie zatracić sensu istnienia.

27.01.1984r.

Samanta

SPOJRZENIA:

+++ Na zakończenie Krajowa Konf.Deleg.PZPR przyjęła deklarację:"O co walczymy,dokąd zmierzamy".Przeczytaliśmy.Nic nowego,np:"Sprawując w systemie politycznym rolę kierowniczą,partia czuwa nad zgodnością działania państwa z interesami ludzi pracy..."Walczą o to,żeby wszystko było tak jak jest.Dokąd więc zmierzają - każdy widzi.I każdy widzi jak wyglądają "socjalizm" oraz "dobro i wszechstronny rozwój człowieka" w partyjno-zemowskim wykonaniu.

+++ 3 letni chłopczyk wziął do ręki kamień i powiedział:- mamusiu nie bój się ja Ciebie obronię.

JAKA POLSKA?

PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI Od pierwszej połowy 82 roku, miesięcznik "Niepodległość" występował z wezwaniami do tworzenia stronnictw politycznych jako nieodzownego zadatku życia

Roche Kowalski w przyszłej wolnej Polsce. Następnie czasopismo to kilkakrotnie /ostatnio w nr 25 ze stycznia 84r./ zamieszczało założenia programowe Stronnictwa Liberalno-Demokratycznego. Konieczność pracy nad koncepcjami skierowanymi na życie w niepodległym kraju wydaje się bezsporna. Zaległości w kształtowaniu wizji przyszłości w stosunku do potrzeb są zbyt duże aby można je było odkładać na "ostatnią chwilę". Mało też przekonywujące są zastrzeżenia S. Bratkowskiego, jakoby działalność ta groziła wniesieniem podziałów i sporów, podczas gdy obecnie naczelnym nakazem pozostaje jedność działania. Ostatecznie dążymy do stworzenia społeczeństwa pluralistycznego, a "jedynie słuszny" program może być najwyżej taktyką uzgodnioną na określonym, ograniczonym czasowo, etapie. Najmniej sympatyczny jest /u S. Bratkowskiego/ zwrot "pokażcie co potrafcie". "Niepodległość" właśnie pokazała.

Wbrew temu zagajeniu główną tezą niniejszego artykułu jest konieczność utworzenia przejściowego, wspólnego programu. Powyższe kilka zdań wstępu było potrzebne aby zaakcentować iż ten "front jedności" nie jest przeciwstawieniem wobec skrytalizowanych programów poszczególnych ugrupowań politycznych, a jedynie ich koniecznym uzupełnieniem. Formułowane obecnie deklaracje są z konieczności b. ogólnikowe. Trzeba dopiero wyjść z więzienia, stanąć wobec problemów, które wysunie życie uwolnione z totalitarnego gorsetu, aby można było opracować program w pełnym tego słowa znaczeniu. Leaderzy stronnictw wówczas dopiero potrafią takie dojrzałe propozycje sformułować, a wyborcy dokonać świadomych wyborów. Alfabetyzacja polityczna znaczącej części społeczeństwa nie może nastąpić nagle. W nowej zaś Polsce, zanim zostaną stworzone i zaczną działać nowe mechanizmy, dobra wola i gotowość poświęceń będzie pierwszą dźwignią odbudowy.

Powstaje więc pytanie, jak wypełnić te kilka lat, od chwili odzyskania niezależności /jeśli nastąpi ono nagle/ do ukonstytuowania normalnego parlamentu. Na ten właśnie okres należy opracować "jedynie słuszny" program. Uczestniczyć w takiej ugodzie powinny możliwie liczne środowiska zgrupowane w Polskim Centrum Politycznym /PCP/. Ustalenia powinny mieć charakter możliwie szczegółowy, lecz nie przewidywać zbyt rewolucyjnych czy ryzykownych zmian na pierwszym etapie, które byłyby kwestionowane przez poważniejsze odłamy ludności.

W ostatnim dziesięciu lat w Europie, Grecja, Portugalia i Hiszpania przeszły od dyktatury do demokracji. W Grecji, krótkotrwały zresztą, reżim wojskowy rozpadł się sam. W Portugalii wojsko obaliło ustrój zasiedziały od pół wieku i tam wystąpiły największe trudności; gwałtowne tarcia pomiędzy nowymi siłami politycznymi, do czego dołączyło się niebezpieczeństwo instauracji nowej dyktatury - tym razem komunistycznej. Najłagodniej proces ten przebiegał w Hiszpanii, bo ludzie, którzy w Madrycie stanęli na czele dyktatury, król i Soarez, powzięli decyzję o jej likwidacji. W rezultacie nastąpiło miękkie lądowanie w demokrację. A trzeba pamiętać, że skala zmian we wszystkich omawianych przypadkach była o wiele mniejsza niż ta, która nas oczekuje. Mamy bowiem u siebie /zgodnie z terminologią L. Nowaka/ klasę trójpanującą, która monopolizuje politykę, ideologię i gospodarkę. W omawianych zaś krajach środowiskach wyłączonej kontroli rządów podlegało jedynie życie polityczne, monopol w dziedzinie ideologii był tylko częściowy, a w zakresie ekonomiki proces demokratyzacji nie pociągał za sobą żadnych przewrotów.

Przed nami stoi zagadnienie bez precedensu w skali światowej - wyjście z totalnego zniewolenia - z komunizmu. Świadomi olbrzymich trudności i ryzyka powinniśmy do tego przygotować się, możliwie starannie wykorzystując czas, który nam niechęć ofiarował Jaruzelski.

Obecnie rząd kontroluje niemal wszystko: od przemysłu po aptekę. Nagłe ograniczenie uprawnień rządowych stanowi groźbę zaistnienia pustki, niesie ze sobą niebezpieczeństwo chaosu, doktrynerskich eksperymentów, nowego marnotrawstwa, niepowodzeń, zniechęcenia i powtórnej nostalgii za epiekąnczym komunizmem "z ludzką twarzą". Nie ma innego wyjścia tylko przejęcie tej całej schedy

i prowadzenia jej do czasu gdy wykształcone zostaną nowe organy samorządowe, przedsiębiorcze czy prywatne zdolne do przejmowania kolejnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego, które stopniowo "zwalniane" będą dla demokracji.

/przyp.red: zwracamy uwagę Czytelników i Autora na wagę NSZZ "Solidarność" w tym procesie/ Otóż ugoda ogólnonarodowa powinna obejmować okres przejściowy /parę lat/ w którym fundamentalnych zmian nie będzie bo nie potrafimy ich sensownie obmyśleć i przeprowadzić.

Piszacy te słowa przyznaje się do sympatii konserwatywnych. Ta postawa paradoksalnie nakazuje właśnie ostrożność w dziele prywatyzacji. Należy najpierw sprawdzić jak będzie działać przedsiębiorstwo państwowe w warunkach wolności politycznej, w obecności samorządu pracowniczego, bodźców rynkowych i większej autonomii od jednostek nadrzędnych /zjednoczenia, ministerstwa/. Możliwości, które tkwią w tej formie własności, należy wyczerpać do końca. Dyktuje to zwykły pragmatyzm. Na Zachodzie denacjonalizacja to tylko przesunięcie z jednego sektora do drugiego. U nas ten drugi sektor nie istnieje. Trzeba dopiero stworzyć nabywców na przedsiębiorstwa.

Jako punkt wyjścia, jako model, może służyć rola rządu postulowana przez "Solidarność" w roku 81. Oczywiście model ten powinien obejmować reformę gospodarczą w stylu np. lansowanej wówczas przez S. Kurowskiego, którą zawczasu należy zaktualizować. Równocześnie wykryształizują się nowe problemy. Na podstawie wycinkowych doświadczeń będą opracowywane koncepcje z którymi stronnictwa staną w szranki wyborcze.

Ten właśnie program przedparlamentarnego Rządu Odnowy stanowi zagadnienie kluczowe. Lekcja hiszpańska mówi jednoznacznie, że liberalizację najlepiej przeprowadza rząd o możliwie szerokich uprawnieniach, których już nie przekazuje swemu następcy. Analiza polskiej sytuacji doprowadza do tego samego wniosku. Przy czym postulat ten nie wchodzi bynajmniej w kolizję z akcją tworzenia poszczególnych stronnictw, a stanowi tylko urealnijający ją niezbędny moment. Oba działania uzupełniają się nawzajem.

Jedną z możliwości naszego wyzwolenia to ogólne trzęsienie ziemi w Europie Wschodniej, a wtedy "granice stają się płynne". Kto prędzej stanie na nogi będzie bezpieczniejszy przed ewentualnymi zakusami z zewnątrz. Nie ma też żadnej gwarancji, że zapanuje wówczas miłość między "wyzwolonymi ludami". O Królewcu też warto pamiętać. Nakaz przygotowania się na ewentualność takiego trzęsienia /czy uznamy je za mniej lub bardziej prawdopodobne/ jest walnym argumentem za podejmowaniem pracy koncepcyjnej prowadzonej przez "Niepodległość".

Obawy zaś, że PCP błyskawicznie przekształci się w nową nomenklaturę są przesadzone. Za krótki czas, zbyt wielkie zróżnicowanie środowiska i dostatecznie wyczułone społeczeństwo. Prof. L. Nowak traktuje co prawda taką ewentualność całkiem poważnie, tak dalece, że "przejęcie władzy" przez opozycję ocenia jako coś bardzo groźnego i wolałby kompromis z komunistami. Rzadki wyjątek.

Roch Kowalski

FRANCUSKI SONDAŻ W jednym z numerów z roku 1981 zamieściliśmy wyniki sondażu przeprowadzonego w Polsce przez ankietatorów francuskiego czasopisma "Paris Match" w roku 1980. Pod koniec 1981 roku, na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego, przedstawiciele "Paris Match'a" powtórzyli sondaż. Wywiady przeprowadzono z 600 osobami. Wyniki ankiety opublikowano w numerze "Paris Match'a" z 29.12.1983 w obszernym bloku poświęconym Wałęsie, "Solidarności" i Polsce.

Opublikowany materiał podzielić można na trzy zestawy tematyczne. Zestaw pierwszy dotyczy stosunku Polaków do realiów społeczno-politycznych końca roku 1981. Drugi - naszych ówczesnych nadziei, pragnień i politycznych preferencji. Trzeci - naszych wyobrażeń o przyszłości. Podział ten nie pokrywa się z układem ankiety, ale ułatwia interpretację jej wyników. Aby umożliwić Czytelnikom odtworzenie pierwotnego układu pytań, podajemy ich oryginalną numerację.

Zaczynamy od stosunku ankietowanych do realiów politycznych 1981 r.

Pytanie 8: Czy Polska jest krajem wolnym? 10. Czy w życiu codziennym odczuwalny jest wpływ ZSRR?

Odpowiedzi /podane procentowy

rozkład głosów/:

nie w pełni - 54

częściowo - 41

całkowicie - 5

bardzo - 52

trochę - 41

nie bardzo - 7

9. Czy sojusz polsko-sowiecki jest konieczny ?

dla bezpieczeństwa obu stron	- 9	Jak widać, pod ko-
dla dobra Polski	- 2	niec 1981 r. praktycznie ca-
dla dobra ZSRR	- 85	łe społeczeństwo polskie
bez wartości	- 4	zdawało sobie sprawę z uza-

gniatająca większość Polaków widziała w tzw. sojuszu polsko-sowieckim źródło jednostronnych korzyści dla ZSRR. Tylko 11% ankietowanych uważało ten sojusz za konieczny z punktu widzenia interesów Polski.

5. Czy w Polsce są klasy uprzywilejowane ?

komuniści	- 56	Ogół Polaków nie wierzy w lansowany przez komunistycz-
rząd	- 21	ną propagandę mit społeczeństwa bezklasowego. Prawie
SB i MO	- 11	wszyscy ankietowani zdawali sobie sprawę z występują-
wojsko	- 8	cych w kraju głębokich nierówności społecznych, zwią-
inni	- 4	zanych z istnieniem nowej, uprzywilejowanej klasy -
		"nomenklatury" - żyjącej na koszt większości społeczeń-
		stwa.

20 A. Czy zdecydowałbyś się wyjechać z Polski, aby pracować na Zachodzie ?

ostatecznie tak	- 23
natychmiast	- 40
nie	- 37

20 B. Co powodowałoby taką decyzję ?

brak perspektyw dla dzieci	- 31
generalnie ciężkie życie	- 27
nędza	- 13
strach przed inwazją sowiecką	- 29

20 C. Jeżeli byś wyjechał, to do jakiego kraju ?

Francja	- 31
USA	- 15
RFN	- 14
Australia	- 12
Kanada	- 8
Austria	- 7
W. Brytania	- 3
inne	- 10

Nie wiemy, czy respondentów pytano o wyjazd na stałe, czy na jakiś czas, z rodzinami, czy bez nich. Odpowiedzi, w których większość /63%/ wyraziła ochotę opuszczenia kraju, mogą szokować, ale są - jak się wydaje - odbiciem marzeń o lepszym życiu i niewiary w poprawę sytuacji w kraju. Nie można ich traktować jako deklaracji woli. Miejsce pierwszej Francji na liście ew. krajów docelowych emigracji bierze się nie tylko z naszej sympatii do tego kraju, lecz także z kurtuazji polskich respondentów wobec francuskich ankietowanych.

7. Kto jest odpowiedzialny za kryzys w Polsce ?

rząd	- 38	"Solidarność"	- 2
PZPR	- 35	Zachód	- 1
ZSRR	- 16	nie wiem	- 8

W czasie, gdy przedstawiciel "Paris Match'a" przeprowadzali swą ankietę - pod koniec 1981 r. - komunistyczna propaganda czyniła wiele, by przekonać społeczeństwo o odpowiedzialności NSZZ "Solidarność" za pogłębiający się w kra-

ju kryzys ekonomiczny. Mimo to tylko trzech respondentów na stu widziało sprawców kryzysu w "Solidarności", bądź w państwach zachodnich. W opinii przytłaczającej większości ankietowanych faktycznymi winowajcami byli rządzący krajem komuniści.

Znamienne są również odpowiedzi na pytanie 4. Tylko 12% uznało partyjno państwowy aparat władzy za siłę działającą dla dobra społeczeństwa. Zdecydowana większość /88%/ opowiedziało się po stronie "Solidarności" i Kościoła. Oddaje to zarówno skalę społecznej sympatii i poparcia dla niezależnego ruchu związkowego i ogromny autorytet Kościoła, będącego rzecznikiem prawdy i obrony praw człowieka.

4. Kto dzisiaj działa dla dobra społeczeństwa ?

"Solidarność"	- 45
Kościół	- 43
rząd	- 7
wojsko	- 4
PZPR	- 1

19. Jak odpowiada wam następca prymasa Wyszyńskiego - prymas Glemp?

- dobrze - 15
- mniej więcej - 29
- bardzo dobrze - 56

Tak Polacy widzieli realia społeczno-polityczne 1981 r. A jak widziało ono wówczas swoje potrzeby? Czego pragnęło i za jaką wizją Polski się opowiadało?

6 B. Jakie chcielibyście mieć państwo?

- polepszone życie codzienne /zapewniony wysoki poziom konsumpcji, mieszkanie itd/ - 33
- państwo sprawiedliwości - 24
- Polska niepodległa - 19
- państwo wolne i demokratyczne - 23
- pluralizm polityczny - 4
- inne - 20

przez nich, iż przyczyną niepowodzeń gospodarczych i społecznych kraju jest brak owych wartości w funkcjonowaniu państwa.

Nie przeczy tym twierdzeniom pytanie o przywileje, które należałoby znieść.

W owym czasie najdotkliwiej odczuwano materialne uprzywilejowanie niektórych grup społecznych, stąd też na pierwszym miejscu jest tu wyrównanie tych najbardziej widocznych nierówności.

Nie w pełni jednak rozumiano, że przełamanie informacyjnego i gospodarczego monopolu PZPR, prowadzi do usunięcia tak jasno dostrzegalnych nierówności materialnych już teraz, a nie kiedyś tam, w odległej i zamglonej wolnej Polsce oraz, że jest to w istocie droga do tego ideału.

Ciekawe dane zawierają odpowiedzi na pytanie na temat preferencji politycznych. Tylko 3% oddałoby swoje głosy na komunistów w wolnych wyborach.

3. Gdyby odbyły się wolne wybory, na kogo byś głosował?

	1981	1980
PZPR	3	3
partia socjalistyczna	20	27
chrześcijańska demokr.	43	34
ZSL	5	4
partia liberalna	20	19
niezależni	9	13

demokracją nie jest poparciem klasycznej chadecji, a należy je rozumieć jako poparcie dla politycznych rzeczników chrześcijańskiej nauki społecznej. Współczesna nauka społeczna Kościoła jest zaś bliższa znacznie bardziej ideom socjalistycznym niż ideologii liberalnej. W związku z tym bardziej prawdopodobne wydaje się zwycięstwo koalicji chrześcijańsko-socjalistycznej /63% głosów/.

Jest sprawą dyskusyjną, w jakiej mierze wyniki sondażu odzwierciedlają faktyczny stan świadomości politycznej społeczeństwa, a w jakiej - stan społecznych emocji. Jak się wydaje, wielu "głosujących" kierowało się nie polityczną kalkulacją, lecz emocjami. wysoki odsetek głosów na chrześcijańską demokrację po części wynika nie tylko z akceptacji określonych zasad ideowych, co po prostu z instynktownego zaufania do wszelkich sił politycznych, powołujących się na autorytet Kościoła. Z kolei znaczny spadek popularności

W okresie przeprowadzania sondażu nowy prymas rozpoczął dopiero swą działalność. Dziś - sądzymy - te oceny nie wypadłyby na pewno tak zdecydowanie pozytywnie.

Pytanie to ankietowani traktowali spontanicznie i mimo to - rzecz godna uwagi - zaledwie co trzeci Polak za najważniejszą rzecz uznał tu dobrobyt materialny. W dobie poważnych trudności z nabyciem czegośkolwiek i żywności na kartki!

Polacy chcieli państwa niepodległego, demokratycznego i sprawiedliwego. Świadczy to o dostrzeganiu przez nich, iż przyczyną niepowodzeń gospodarczych i społecznych kraju jest brak owych wartości w funkcjonowaniu państwa.

6 A. Jakie przywileje należałoby znieść dla stworzenia klimatu solidarności?

- dostęp do dóbr materialnych, specjalne sklepy, dostęp do samochodów, mieszkań i żywności - 39
- nierówność wobec prawa - 33
- wpływ PZPR na gospodarkę - 11
- monopol PZPR w śr.przekazu - 9
- inne - 8

Polacy chcieli państwa niepodległego, demokratycznego i sprawiedliwego. Świadczy to o dostrzeganiu przez nich, iż przyczyną niepowodzeń gospodarczych i społecznych kraju jest brak owych wartości w funkcjonowaniu państwa.

"partii socjalistycznej", jaki nastąpił pomiędzy rokiem 1980 a następnym, zdaje się świadczyć o tym, że wielu respondentom ideologia socjalistyczna kojarzyła się - zupełnie bezpodstawnie - z komunistyczną rzeczywistością polityczną /spadek liczby głosów na socjalistów byłby w takim przypadku wynikiem ogólnej radykalizacji nastrojów politycznych, jaka dokonała się w latach 1980-1981/.

Jak wynika z ankiety, pod koniec 1981 r. częściej kierowaliśmy się instynktem i emocjami, niż świadomym rozeznaniem politycznym. Mieliśmy już dość życia w komunizmie, ale wciąż nie byliśmy jeszcze przygotowani do życia w nowej, wolnej Polsce.

A jak wyobrażaliśmy sobie wówczas najbliższą przyszłość kraju ?

2. Czy sojusz partii z "Solidarnością" jest środkiem wyjścia Polski z kryzysu ? 13. Czy wierzysz w sowiecką interwencję ?
- tak - 67 nie - 33 tak - 32 nie - 63 nie wiem - 5

14. Czym spowodowana będzie ew. interwencja ?
- obawą przed polskim "liberalizmem", który może roznieść się po bloku sowieckim - 44
- obawą, że kryzys zniszczy reżim - 42
- obawą, że Polacy pod bokiem Moskwy uzyskają zbyt wielką niezależność - 14
12. Jak zachowa się wojsko w razie sowieckiej interwencji ?
- stanie po stronie społeczeństwa - 60
- poprze inwazję - 17
- będzie neutralne - 3
- nie wiem - 20
11. Czy armia polska jest przede wszystkim
- polka - 66 komunistyczna - 11
- nie wiem - 23

Polacy A.D. 1981 byli wielkimi optymistami. Do ostatnich chwil przed wprowadzeniem stanu wojennego większość z nas wierzyła w możliwość pokojowego rozwoju sytuacji w kraju. Nie obawialiśmy się zbyt srogo sowieckiej interwencji. Mimo głębokiej niechęci i nieufności wobec komunistów, wierzyliśmy w potrzebę i możliwość trwałego porozumienia. Do końca ludziliśmy się co do postawy i politycznej roli wojska. Skłonni byliśmy uważać LWP przede wszystkim za armię polską, a dopiero w dalszej kolejności za komunistyczną. Większość Polaków sądziła, że w przypadku sowieckiej inwazji wojsko opowiedziałoby się po stronie społeczeństwa. Tylko 17% ankietowanych uważało, że armia Jaruzelskiego wsparłaby sowiecką akcję pacyfikacyjną. Nie przewidywano, że rzekomo patriotycznie nastawione LWP po prostu wyreczy Sowiec w wojnie z polskim społeczeństwem. Trzeba było dopiero tragicznych doświadczeń grudnia 1981 r., abyśmy zrozumieli /choć część nadal żywi złudzenia/, że armia ta jest przede wszystkim instrumentem komunistycznego totalizmu.

17. Jeśli Sowieci uderzą, to Zachód przyjdzie z pomocą ? Mimo doświadczeń węgierskich i czechosłowackich, aż 36% Polaków wierzyło w pomoc Zachodu w obliczu sowieckiej inwazji.
- tak - 36 nie - 59 neutralny - 5

15. Jeśli ZSRR uderzy, to
- | | 1981 | 1980 |
|---------------|------|------|
| poddacie się | 16 | 24 |
| stawicie opór | 74 | 66 |
| nie wiem | 10 | 10 |

16. Czy będziesz stawiać opór Sowiecom ?

	18-25 lat	26-35 lat	36-55 lat	powyżej 55 lat
poddam się	10	18	13	26
będę walczył	85	75	78	51
będę niezaangażowany	5	7	9	23

Większość Polaków gotowa była stawić opór w przypadku sowieckiej interwencji. Godny podkreślenia jest fakt, że procent Polaków zdecydowanych stawić opór w razie inwazji był pod koniec 1981 roku znacznie większy niż w pierwszych miesiącach istnienia "Solidarności". Kilkunastomiesięczny okres swobodniejszego życia, w widocznym stopniu umocnił w nas wiarę w samych siebie.

1. Czy dzisiaj zaakceptowałbyś powrót do twardych rządów /neostalinizm/, które wprowadziłyby dyscyplinę i podniesienie autorytetu władzy, z możliwością przemian liberalnych?

tak, być może - 22 tak, oczywiście - 75
nie, nigdy - 63

ciężkie warunki codziennej egzystencji. Brakowało nam wszystkiego - środków do życia, politycznej dojrzałości, trafnego rozeznania w otaczającej nas rzeczywistości itd. Dysponowaliśmy jednak rzeczą najcenniejszą - zdecydowaną wolą obrony wywalczonych w 1980 r. zdobyczy.

Od chwili przeprowadzenia ankiety dzielą nas już ponad 2 lata. Wiele się w tym czasie zmieniło. Wiele z powszechnych w 1981 r. poglądów i ocen poszło w zapomnienie lub uległo poważnej modyfikacji. Mimo to zebrany materiał może być dla nas użyteczny również obecnie. Przykładem może być sprawa politycznej edukacji społeczeństwa. W świetle ankiety wyraźnie widać, że sprawa ta miała, i z pewnością ma nadal, pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia długofalowych interesów kraju i naszego ruchu.

Redakcja

- RZECZYWISTOŚĆ I JA 1. Czytam "Ostatnie dni bez ZOMO". Jest to zapis, a raczej sprawozdanie, z obrad Krajowej Komisji 11-12 grudnia 81. Gdy obrady kończyły się, po północy 13-go, telexy i telefony już nie działały, drogi w kraju obstawione były przez wojsko, w większości miast wyciągano już z łózek działaczy "Solidarności". Czytam i chcę wiedzieć, co oni na to.
2. Czytam i nie mogę wyjść z podziwu. Tyle gadaniny, mozolnego ustalania tekstu uchwały, tyle płomiennych polemik - a wszystko jakby obok toczących się wydarzeń. Jedynie może Siła-Nowicki i Geremek w swoich wystąpieniach byli nieco bliżej rzeczywistości, ale oni patrzyli nieco z boku.
3. To fakt, że rzeczywistość człowieka stwarza jego bezpośrednie otoczenie. To ono ogranicza pole widzenia, wysuwa coś na plan pierwszy, o coś się natęrczywie dopomina. Co człowiekowi, którego bolały zęby do problemów wszechświatowych? Ktoś, kogo cisną buty na wyrobione zdanie o przemyśle obywatelczym, ale co mu do produkcji stali? Dla tantiuch - rzeczywistość zamykała się jakby ścianami sali. Poruszane tam problemy, zachowania ludzi, jakieś gry i podchody - to było najistotniejsze. Fakt, że po wielu godzinach udało się znaleźć rozwiązanie najtrudniejszego problemu - ustalić i przegłosować tekst uchwały - to był sukces. A skoro zrobiło się najważniejsze, drobiazgi można było zostawić na przyszłość. A drobiazgami z tej perspektywy musiało się wydawać wszystko, co było na zewnątrz...
4. Otoczenie tym bardziej kształtuje moje odczucie rzeczywistości, im bardziej w nie się angażuję, z im większą pasją i oddaniem oddaję się swemu zajęciu. Możemy więc, i mówię to bez przekąsu - co najwyżej z melancholijnym uśmiechem - być dumni z naszych przedstawicieli w KK. Oni naprawdę byli oddani sprawie.
5. Zdaje się, że podobnie możemy być dumni z naszego podziemia.
6. Jakie jest wyjście? Nie wiem. Prawdopodobnie rzeczywistością można się zajmować tylko patrząc z boku, a więc nie mając specjalnej ochoty na działanie. Gdy zaś wchodzi się w coś po uszy /w imię wpływu na rzeczywistość/, ona sama wynyka się bokiem i przy okazji skacze do gardła.
7. Na całe szczęście, nasi przeciwnicy też dość mocno się angażują w swoją robotę.
8. I jeszcze jedno. Na jednym z amerykańskich lotnisk zatrzymano transport broni, elektronicznych cudeniak i "Playboyów" mający nielegalnie odejść do Polski. Gdyby odszedł i doszedł, gdyby został podrzucony gdzie trzeba /do kościołów i mieszkań działaczy/, byłby pretekst do generalnej rozprawy ze społeczeństwem. Noc św. Bartłomieja wisiła już w powietrzu. Na razie nic z niej nie wyjdzie. Na razie. Bo pomysł już jest, plany są. Okazja się znajdzie. Trzeba uważać, bo lichy nie spi.
9. Na szczęście nie spał też amerykański celnik i paru agentów FBI. Być może bez większego zapału, bez ambicji wpływania na rzeczywistość, bez poczucia walki o wielką sprawę, może nawet bez sympatii do nas - wpłynęli na nasz los. Jak więc widac, rzeczywistość stosunkowo odporna na działania tych, którzy mają ambicję do zmieniania jej, okazuje się bezradna wobec ludzi po prostu robiących, co do nich należy. Czy tylko czasem?

Optymista.

**DEKLARACJA PROGRAMOWA
SPOŁECZNEJ KOMISJI ZDROWIA**

W dniu 18.02.1984 r. powstała Społeczna Komisja Zdrowia. Środowisko lekarskie świadome jest zagrożeń, jakie dla zdrowia społeczeństwa polskiego przynosi kryzys ekonomiczny, niedożywienie najmłodszych i najstarszych, alkoholizm, skażenie środowiska, poczucie zagrożenia i niepewności stwarzane przez system władzy, a także katastrofalny stan polskiej służby zdrowia.

Chociaż całkowitą winę za istniejący stan rzeczy ponoszą władze polityczne i administracyjne kraju, od lat pogrążające polską medycynę w odmet coraz większego chaosu, niemożności, niedoinwestowania i nędzy, za zdrowie narodu czują się odpowiedzialni polscy lekarze.

Społeczna Komisja Zdrowia kontynuuje działania podjęte w latach 1980/81 przez NSZZ "Solidarność" i jest niezależna od oficjalnych struktur podporządkowanych politycznej władzy. Składa się z ludzi o niezaprzeczanym autorytecie moralnym i zawodowym.

Głównym celem Społ.Kom.Zdrowia jest opracowanie Raportu o Stanie Zdrowia Narodu i program działań niezbędnych dla zmiany istniejącej sytuacji. Zadaniem bieżącymi Społ.Kom.Zdrowia są:

1. Podejmowanie i opracowywanie tematów "tabu", nie ujawnianych przez władze służby zdrowia przed środowiskiem medycznym i opinią publiczną.
2. Reagowanie na oficjalną dezinformację i dementowanie fałszywych danych dotyczących zdrowia społeczeństwa i stanu służby zdrowia.
3. Analiza i wyjaśnianie przyczyn powodujących upadek prestiżu zawodu lekarza i pielęgniarki w Polsce.
4. Stworzenie i propagowanie etycznej postawy pracowników służby zdrowia oraz wpływ na dotyczące tej sprawy akty prawne /Izby Lekarskie/.
5. Ujawnianie prawdy o istniejących patologiach społecznych w Polsce /alkoholizm/ i metodach walki z nimi.
6. Podejmowanie i popieranie inicjatyw zmierzających do ochrony zdrowia ludzi represjonowanych.
7. Walka z naruszaniem tajemnicy lekarskiej.
8. Dążenie do stworzenia właściwego systemu opieki nad ludźmi niepełnosprawnymi.
9. Inicjowanie niektórych zadań badawczych w ścisłej współpracy ze Społeczną Komisją Nauki.
10. Dążenie do przywrócenia udziału instytucji kościelnych i zakonnych w służbie zdrowia i opieki Kościoła nad lecznictwem w Polsce.

Opracowania Społ.Kom.Zdrowia będą ukazywać się w "Zeszytach Niezależnej Myśli Lekarskiej". Ponadto wszelkie informacje o jej działalności będą publikowane w niezależnej prasie i regionalnych biuletynach /np. "Głos Wolnego Medyka", biuletyn krakowskiej służby zdrowia i inne/.

Warszawa, 18.02.1984 rok.

Przyp.red: Na wzór Rady Edukacji Narodowej w Warszawie, na naszym terenie zawiązała się Dolnośląska Rada Edukacji. Pracowników służby zdrowia z Wrocławia i okolicy zachęcamy do zorganizowania Dolnośląskiej Komisji Zdrowia współdziałającej ze Społeczną Komisją Zdrowia w Warszawie. Wychodzące tu pisma środowisk medycznych takie jak "Solidarność AM", "Samaritanka", "Salus" z pewnością przyjąłby przychylnie taką inicjatywę. My również służymy łamami BD.

JAKI OGÓLNIAK?

Męczą się nauczyciele, męczą się uczniowie. Program, ustalany Belfer odgórnie, jest przeładowany masą informacji. Na myślenie nie ma czasu i miejsca, poza może matematyką i wyjątkowymi wypadkami, gdy lekcję prowadzi nauczyciel przez duże N.W masie informacji mało ważnych znikają rzeczy podstawowej wagi, i to nie tylko w takich dziedzinach jak historia, polski czy wiedza o świecie współczesnym. Wkuwanie na pamięć reguł fizycznych czy biologicznych bez ukazania osiągnięć i problemów badawczych elektroniki czy genetyki, tworzy w umyśle ucznia przeświadczenie o bezsensowności uczenia się tych przedmiotów. Absolwentowi ogólniaka brakuje również podstawowych umiejętności praktycznych z powodu fatalnej sytuacji w zakresie wychowania technicznego.

Płaca początkującego nauczyciela wynosi ok. 7 tys. zł. Etabel obejmuje 18 godzin tygodniowo + obowiązki 2 godz. nadliczbowe + poprawianie klasówek, zeszytów + nienormowane zajęcia pozalekcyjne /dyżury na dyskotekach, wyciecz-

ki, konferencje, seminaria "doksztalcające" / + czas na przygotowanie zajęć - razem 30-40 godzin na tydzień. Klasy składają się przeważnie z 25 uczniów, ale już w przyszłym roku szkolnym mają być tworzone klasy 30-osobowe. W sumie - podobnie jak w pozostałych dziedzinach naszego życia - nawrót do stalinowskich wzorów, kiedy to nauczyciel spędzał na samych tylko lekcjach 40 godzin tygodniowo, a klasy liczyły czterdziestu kilku uczniów.

Negatywnej selekcji nauczycieli sprzyjają kryteria ideologiczne. Np. nauczyciel jest zobowiązany do współpracy z "organizacjami młodzieżowymi", udziału w imprezach typu pochód pierwszomajowy lub apel z okazji utworzenia KRN, PZPR, a także nie wolno mu głosić poglądów "sprzecznych z interesem socjalistycznego państwa". Za takie wykroczenie grozi natychmiastowe zwolnienie na wniosek dyrekcji, po podpisaniu tegoż przez towarzyszy z kuratorium i wojewodę. Rada pedagogiczna nie ma praktycznie żadnych uprawnień. Głosuje w sprawach błażych.

Uczeń przesiaduje w "budzie" trzydzieści parę godzin w tygodniu i jest to w większości czas zmarnowany. Występują tu typowo "dialektyczne" zjawiska, te same, co w zakładach pracy, gdzie istnieje ogromne ukryte bezrobocie, a ludzie zapracowują się na śmierć. Aktualnie ocena jest często środkiem represji. Dwójce stawia się m.in. w celu wymuszenia poprawy w zachowaniu się ucznia, gdyż, paradoksalnie, nie łatwo jest zastosować inne środki wychowawcze. Usunięcie ze szkoły grozi niemal wyłącznie za rozpowszechnianie ulotek i inne tak "karygodne" działania.

Z niepokojem trzeba odnotować fakt pojawiania się w oficjalnych środkach masowego przekazu komentarzy głoszących potrzebę reorganizacji dwóch pierwszych lat studiów wyższych na wzór szkoły średniej. Takie "propozycje" uzasadniane są... brakiem zdolności samodzielnego myślenia u absolwenta ogólniaka oraz twierdzeniem, że reorganizacja szkoły średniej jest nierealna!

W "Wieczorze Wrocławia" z dnia 20.01.84 jeden z nauczycieli X LO we Wrocławiu, pisze: "Po ukończeniu drugiej klasy uczeń powinien sam decydować o wyborze przedmiotów, których chce się uczyć /poza 5-6 przedmiotami obowiązkowymi//.../Uczeń musi mieć świadomość, po co chodzi do "budy" oraz mieć możliwość wyboru pomiędzy szkołami, przedmiotami i nauczycielami. Ucznia klasy III i IV trzeba traktować jak dorosłego obywatela, dać mu szerokie możliwości wyboru, takie jakie przysługują studentom."

Podpisuję się obiema rękami pod tymi propozycjami. Dobrze by się stało, gdyby środowisko nauczycielskie włączyło się do pracy nad przyszłym kształtem szkoły, a więc... Polski. Wależałoby również opracować kodeks etyczny nauczyciela /i ucznia/ na dziś, do czego zachęca

Belfer.

HISTORIA

ŻONA CEZARA W dniach 4-11 lutego 1945r. w Jałcie odbyła się konferencja szefów rządów, na której przesądzone zostały losy Polski. Konferencję poprzedziły wydarzenia na frontach, dzięki którym J. Stalin uzyskał doskonałą pozycję w rokowaniach z aliantami zachodnimi. W połowie grudnia 1944 r. Niemcy rozpoczęli ofensywę w Ardenach, dążąc do zniszczenia wojsk angielskich i amerykańskich w Belgii i Holandii. Prowadzone po mistrzowsku natarcie całkowicie zaskoczyło aliantów. Groziła utrata Antwerpii i Liege. W tej sytuacji Anglosasi poprosili Stalina, żeby łaskawie przyspieszył zajmowanie Polski. 12 stycznia 1945 r. Rosjanie rozpoczęli ofensywę i w ciągu trzech tygodni wyszli na linię Oury od Cedyni do Raciborza. Alianci byli w tym czasie zajęci odzyskiwaniem terenów utraconych na obszarze Belgii i Luksemburga. Z punktu widzenia interesów Niemiec ofensywa w Ardenach była przedsięwzięciem absurdalnym, jakkolwiek pozornie opierała się na racjonalnych założeniach. Planowano opóźnienie natarcia aliantów na Niemcy po to, żeby uzyskać czas i środki, niezbędne do operacji na froncie wschodnim. Realizacja tych planów przyniosła efekty dokładnie odwrotne od zamierzonych. Walcząc w Ardenach, Niemcy nacierali w kierunku zachodnim. De facto było to działanie na korzyść Stalina, którego wojska w tym samym czasie również uderzyły na zachód. Do ofensywy Niemcy przeznaczyli ćwierć miliona żołnierzy, 1000 czołgów i około 800 samolotów. Znakomitej większości tych sił nie udało się przetrząsnąć na front wschodni. Niemcy stracili na terenie Belgii około 120 000 ludzi i większość broni pancernej. Bitwa w Ardenach opóźniła o 6 tygodni pochód aliantów w głąb Niemiec, umożliwiając

jednocześnie Rosjanom zajęcie Polski, a następnie Berlina i Wiednia. Gdyby siły niemieckie użyte w tej bitwie walczyły na froncie wschodnim, alianci wyzwoliliby stolice Niemiec i Austrii. Wiele wskazuje na to, że pod ich kontrolą znalazłaby się również Praga, a nawet część Polski. Już wówczas bezsens operacji przeciwko państwom zachodnim był oczywisty dla wielu Niemców. Państwem rządził jednak szaleniec, który wierzył w przeznaczenie, w wunderwaffe lub w totalną zagładę, nie chciał natomiast uwierzyć w możliwość ratowania tego, co pozostało jeszcze z państwa niemieckiego. Ta sama obłądana doktryna kazała Hitlerowi trzymać doskonałe wojsko w Norwegii, podczas gdy Rosjanie wkraczali na teren Rzeszy.

Podczas konferencji w Jałcie było już oczywiste, że cały obszar Polski pozostanie pod władzą Sowieców. Stalin łatwo narzucił swoim sojusznikom miejsce rozmów. Ocena przebiegu spotkania, czy nawet opis przebiegu rozmów przekracza ramy "Kalendarza", jest w nim natomiast miejsce na kilka ciekawostek, dotyczących jednego z architektów powojennego ładu w Europie, uważanego powszechnie za wybitnego obrońcę wolności i demokracji. Franklin Delano Roosevelt miał wówczas 62 lata, a przed sobą jeszcze dwa miesiące życia. Był jedynym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych czterokrotnie powoływanym do pełnienia tej funkcji /w 1951 r. dwudziesta poprawka do Konstytucji zakazała trzykrotnego kandydowania/. W ostatnich miesiącach życia choroba utrudniła prezydentowi pełnienie obowiązków. Był zafascynowany osobą Stalina. Podczas spotkania z Mikołajczykiem i ambasadorem Polski w Waszyngtonie, Janem Ciechanowskim, wyjaśniał swoim rozmówcom, że Stalin nie jest ani komunistą, ani imperialistą, jest natomiast praktycznym człowiekiem. W tej samej rozmowie Roosevelt wysoko ocenił specyficzny zmysł humoru wschodniego przywódcy, który podczas spotkania w Teheranie zaproponował, żeby alianci rozstrzelali po wojnie bez sądu 50 000 oficerów niemieckich. Przytaczając ten świetny dowcip prezydent nie wiedział, że w latach 1937-38 Stalin spokojnie wysłał na śmierć 35 000 własnych oficerów, tj. połowę sowieckiej kadry dowódczej. Szanse na przeżycie były odwrotnie proporcjonalne do wysokości szczebla zajmowanego w hierarchii wojskowej. Zlikwidowano 87% dowódców armii, 70% dowódców korpusów, 37% dowódców dywizji.

W czasie rozmów prowadzonych w Teheranie miał miejsce drobny incydent, o którym Roosevelt nie opowiadał chyba Mikołajczykowi i Ciechanowskiemu. Prezydent miał jedną słabość - był zapalonym filatelistą. Stalin wręczył mu wówczas mały upominek w postaci znaczka, z podobizną sowieckiego lotnika Lewaniewskiego. Był to wyjątkowy rarytas, ze względu na błąd w nadruku /w filatelistyce usterki są bardzo poszukiwane/. Pamiętając o zamilowaniach kolekcjonerskich, prezydent zapominał nieraz o sprawach służbowych. Jadąc do Jałty zapomniał na przykład o konieczności zabrania raportu ekspertów, dotyczącego znaczenia wysp Kurylskich. Zabrano wprowadzić obszernie opracowanie Departamentu Stanu dotyczące zagadnień, które miały być przedmiotem konferencji, jednak pozostawiono je w połowie drogi na Malcie, bez zapoznania się z tymi dokumentami. Dziś można tylko żałować, że prezydent nie wycofał się wówczas z życia politycznego.

W Jałcie Roosevelt wypowiadał się dość beztrząsco na temat polskich sojuszników. Zanotowano następujące historyczne słowa: "Żadnego polskiego rządu nie ma od kilku lat". Tutaj nawet Rosjanie powinni poczuć się dotknięci, ponieważ z rządem tym zerwali stosunki dopiero w kwietniu 1945 roku. "Społeczeństwo amerykańskie jest przychylnie ustosunkowane do uznania linii Curzona jako wschodniej granicy Polski". Prezydentowi dzielnie sekundował Churchill stwierdzając, że "Pretensje Rosjan do Lwowa opierają się nie na sile, lecz na prawie". W takiej atmosferze łatwo osiągnięto porozumienie. Uznano lubelski "rząd tymczasowy" i amputowano ziemię od stuleci zrosniętą z Macierzą. Listkiem figowym pozostało sformułowanie, przewidujące reorganizację rządu lubelskiego poprzez włączenie do niego Polaków z zagranicy. W tych warunkach sprawa "wolnych" wyborów przestała mieć praktyczne znaczenie. Roosevelt próbował jeszcze zachować pozory. Padły kolejne historyczne słowa: "Chcę, aby nie było wątpliwości co do wyborów w Polsce. Powinny one być jak żona Cezara. Nie znalazłem jej, lecz mówiono o niej, że była czysta". Sowiecki przywódca, który nie zamierzał już pozostawiać złudzeń swoim partnerom, odpowiedział: "Tak o niej mówiono, ale w rzeczywistości i ona miała swoje grzechy".

Komuniści twierdzą, że odkryli prawidłowości rządzące historią i trak-

tuja powstanie PRL jako dziejową konieczność. W rzeczywistości wynik wojny był wypadkową wielu nieprzewidzianych okoliczności i błędnych decyzji przywódców. PRL zawdzięcza swoje istnienie przypadkowi oraz kilku pomyłkom wojskowych i polityków. Wszystko wskazuje na to, że jej koniec będzie tak samo przypadkowy i nieoczekiwany, jak okoliczności towarzyszące narodzinom.

/przedruk za "Głos Medyka" nr 6, luty 1984r., tytuł nasz/

OŚWIADCZENIE OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU OPORU ROLNIKÓW "SOLIDARNOŚĆ"

W ciągu najbliższych miesięcy władze PRL zamierzają - po raz kolejny w ciągu ostatnich dziesięcioleci - zaproponować społeczeństwu udział w imprezie propagandowej, nazywanej przez nich wyborami.

I. Zdaniem Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników "Solidarność" podstawowe warunki niezbędne do przeprowadzenia demokratycznych wyborów do władz państwa są następujące:

- 1/ istnienie legalnie działających organizacji politycznych, społecznych i zawodowych, reprezentujących rzeczywiste interesy poszczególnych grup społecznych;
- 2/ obywatelskie prawo zgłaszania kandydatów do wyborów spośród członków tych organizacji;
- 3/ sprawowanie społecznej kontroli nad przebiegiem wyborów, w celu wykluczenia możliwości sfałszowania ich wyników.

II. W aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce warunki te nie mogą być spełnione ze względu na:

- 1/ postępujący rozkład gospodarczy, w tym zachwianie równowagi rynku żywnościowego, które służy rozbiciu społeczno-ekonomicznych więzi między wsią i miastem;
- 2/ pacyfikacja wszelkich przejawów niezależności społecznej w dziedzinie politycznej, związkowej, gospodarczej, oświatowej i kulturalnej /w tym delegalizacja związków zawodowych "Solidarność" i stowarzyszeń twórczych, blokowanie programu pomocy dla polskiego rolnictwa indywidualnego itp./;
- 3/ więzienie i represjonowanie działaczy "Solidarności" i "Solidarności" Rolników Indywidualnych oraz osób o odmiennych przekonaniach politycznych.

III. 19.I.1947 r. odbyły się I-sze powojenne wybory do Sejmu PRL. Wyniki tych wyborów zostały sfałszowane, aby wykluczyć z organów władz państwowych przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, partii, która zachowała swą niezależność i reprezentowała do końca rzeczywiste interesy rolników polskich, a także innych grup społecznych.

Fakt sfałszowania wyników wyborów, a także poprzedzająca je akcja represyjna UB i milicji, skierowana przeciwko członkom i zwolennikom PSL, zaprzeczyły możliwości udziału w rządach rzeczywistej reprezentacji społeczeństwa polskiego na drodze porozumienia.

IV. Korzystając z doświadczeń historycznych polskiego ruchu ludowego oraz biorąc pod uwagę aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju OKOR "S" oświadcza:

W imię godności tych, którzy żywią i bronią,
w imię pamięci tych, którzy idei niezależnego ruchu ludowego poświęcili trud i życie,
w imię przyszłości naszych dzieci i wnuków, które odziedziczą po nas naszą Ojczyznę - rolnicy polscy winni przeciwstawić się kłamstwu, nie uczestnicząc w przygotowywanych obecnie wyborach do rad narodowych i Sejmu PRL.

V. Jednocześnie OKOR "S" zwraca się do robotników i inteligencji o wykorzystanie kontaktów rodzinnych, towarzyskich, zawodowych i organizacyjnych /TKZ-ty, KOS-y itp./ do przygotowania i przeprowadzenia wspólnie z zorganizowanymi grupami rolników skoordynowanej, antywyborczej akcji propagandowej w terenie.

Niech puste lokale wyborcze będą świadectwem naszej wiary w zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy, wiary w wolną i niepodległą Polskę!

5.02.1984r. Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników "Solidarność"